Nr. 73. Olsztyn. 12 września 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Do naszych Czytelników.

Lato się kończy, robota w polu pomału ustaje, wieczory coraz dłuższe, a i kwartał nowy się przybliża, więc czas i pora aby pomyśleć o zapisaniu sobie gazetki.

Więc i my odzywamy się do wszystkich Czytelników i Przyjaciół pisma naszego, z prośbą, aby już teraz starali się o jak największe rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiéj“ pomiędzy krewnymi i znajomymi i aby starali się o przysporzenie nam jak największéj liczby Czytelników na nowy kwartał. Szczególnie zwracamy się z tą prośbą do kochanych naszych Warmiaków, dla których „Gazeta Olsztyńska“ szczerze pracować chce i wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba, za ich prawami się ujmować. „Gazeta Olsztyńska“ ma w pierwszym rzędzie na celu zaspokojenie duchownych potrzeb polskich Warmiaków, więc od nich też głównie żąda poparcia aby nie powiedziano, że „do swoich przyszła, a swoi jéj nie przyjęli.“

Mamy Czytelników stałych i wytrawnych, którzy od samego początku gazetę naszą czytają i do tych zwracamy się z prośbą, aby w rozszerzaniu gazety nam dopomogli. Niech nam nadeślą adresy takich, którzy jeszcze pisemka naszego nie znają, a posyłać będziemy im gazetę do 1-go października na próbę bezpłatnie. Gdyby każdy z Czytelników naszych uwziął się na to, że nam choć jednego czytelnika przysporzy, jużby nam jako dopomógł w wydawnictwie i moglibyśmy prędzéj pomyśleć o powiększeniu lub częstszem wydawaniu naszego pisemka. Prawdę mówiąc, nie raz, ale dziesięć razy tyle czytelników mieć powinniśmy na Warmii, gdyby lud więcéj brał się do czytania. W takich parafiach jak biskupiecka i wartemborska przynajmniéj po 100 powinno być abonentów, tymczasem na pocztę w Wartemborku idzie 40 gazet, do Biskupca zaś tylko — 15. Na pochwałę zasługują parafie gietrzwałdzka, butryńska, purdzka, dywicka, brunswałdzka, gdzie w ostatnim czasie ludzie więcéj się biorą do oświaty i czytania gazet polskich. O gryźlińskiéj i biesowskiéj parafii nic nie piszemy, bo tam na nowy kwartał spodziewamy się kilkunastu nowych Czytelników.

Prosimy także i życzliwych nam rodaków w kraju i za granicą o łaskawe poparcie naszego pisma licznym abonamentem i w nowym kwartale.

Tylko w pracy i **oświacie** przyszłość nasza.

A więc pracować i samowiedzę narodową budzić w ludzie, jest naszym zadaniem, a kto chce być nam w tym pomocnym, niech roszerza „Gazetę Olsztyńską.“

REDAKCYA.

Co słychać w świecie?

O wojnie znowu teraz wiele gazety piszą. Mocarstwa gromadzą swe wojska na granicę, aby nieprzyjacielowi nie dać wstępu do kraju. Odbywają się wszędzie wielkie ćwiczenia wojskowe, czyli manewry, aby się przekonać, czy w razie wojny byłoby wszystko gotowe. Każde państwo się téż chwali, że ma wojsko w porządku, że się nikogo nie boi, a w rzeczy samej wszyscy w strachu, bo gdyby do wojny przyjść miało, to jeszcze na dwoje baba wróżyła, ktoby baty dostał.

Niemcy. Cesarz Wilhelm bawił na manewrach w Austryi, zkąd udał się do Bawaryi, by jako naczelny wódz wszystkich wojsk niemieckich, bawarskie pułki odwiedzić i o ich dzielności się przekonać. Po przeglądzie wojsk bawarskich uda się cesarz z powrotem do Berlina.

— Pozwolono znowu do Prus sprowadzać z Ameryki słoninę (szpak), świnie i mięso wieprzowe, jeżeli wszystko będzie jak się należy rewidowane. Będzie to wielka ulga na drogie czasy teraźniejsze.

— Podczas manewrów wojsko często robi szkodę po polach; za szkodę płaci komenda wojskowa, co znowu kosztuje miliony, zebrane z podatków Kto nie jest kontent z wynagrodzenia szkody, może podać skargę do sądu.

W Hanowerze odkryto podobno jakieś knowania przeciwko rządowi niemieckiemu. Wiadomo, że Hanower przyłączony został w r. 1866 do Prus, a król hanowarski został wypędzonym i pozbawionym tronu. W kraju jednakże znaczna część ludności tęski za dawnemi czasami i pragnie powrotu dawnéj rodziny królewskiéj. Tych niezadowolonych nazywają Welfami od rodowego nazwiska hanowerskiéj rodziny królewskiéj. Otóż teraz dowiedziała się policya, że w 40 towarzystwach welfickich odbywają się posiedzenia, których głównym celem jest podtrzymywanie starego ducha i przywiązania do potomków wypędzonego króla. Śledztwo już jest w biegu. Ciekawa rzecz, co nam nowego wykryje. Niektóre gazety zapewniają, że towarzystwa owe żadnéj zbrodni nie popełniły, tylko policya zrobiła z muchy słonia, podobnie jak się to często dzieje w polskich okolicach, gdzie każde niewinne polskie zebranie lub towarzystwo posądzają zaraz o Bóg wie jakie zbrodnicze zamiary.

Rzym. Pewna liberalna gazeta włoska puściła znowu w świat pogłoskę, że Ojciec św. zapadł ciężko na zdrowiu i to na jakąś chorobę wewnętrzną. Wieczorem dnia tego miał się stan jego do tego stopnia pogorszyć, że lekarze w wielkiej o jego życie byli obawie. Tymczasem cała ta wiadomość okazała się bajką wierutną. Ojciec św. ma się jaknajlepiéj i w ostatnich dniach zajmował się sprawami Kościoła jak zawsze. Przyjmował także kilku kardynałów i naradzał się z kardynałem Rampollą, który to polityczne sprawy Stolicy św. ma pod sobą, a wieczorem przechadzał się po ogrodzie. Liberali naumyślnie fałszywe pogłoski o zdrowiu Ojca św. rozpuszczają, aby niepokoić katolików. Mówi przysłowie, że ludzie, którym często blizki koniec

wróżą, najdłużéj żyją, a to przysłowie sprawdzi się zapewne i na teraźniejszym Namiestniku Chrystusowym, któremu oby Bóg długo jeszcze pozwolił rządzić Kościołem świętym.

Dwie szaty Chrystusowe.

Z powodu wystawienia w trewirskiéj, prastaréj katedrze św. Szaty Chrystusa Pana, do któréj to relikwii spieszą tłumy z całych Niemiec i nawet z Francyi - i oto już trzy tygodnie uczestniczą w solennych nabożeństwach, a jeszcze tak będzie pięć tygodni — z powodu téj nader rzadkiéj uroczystości popisują się dzienniki, nie mające wiary, drwinkami z owéj św. relikwii, pytając, czém się to dzieje, że są dwie prawdziwe Szaty Chrystusa: jedna w Trewirze, a druga w Argenteuilu we Francyi. Na to pytanie tak odpowiada korespondent „Kuryera Pozn." z Trewiru:

Dwa miasta posiadają dziś tę relikwię: Trewir i Argenteuil pod Paryżem. A jakkolwiek dwoistość ta mogłaby rzucać z pozoru cień na prawdziwość obudwu, tak wszakże nie jest po bliższem w rzecz wniknięciu.

Oto jest legenda Szat Chrystusowych dotycząca.

Kiedy Jezus został ukrzyżowany, szaty Jego ciągnęli żołnierze na losy. Suknią Jezusa odkupili niebawem od żołnierza, któremu się dostała, wierni i z wielką czcią zanieśli ją do jednego z miast Galaty; ztąd święta Suknia przeniesioną została do Zaphat czyli Jaffy, aby nie dostała się w ręce króla Persów, który wtargnął do Armenii około roku 590 i zburzył wszystkie kościoły.

Około roku 594 świętą Suknią przeniesiono z nadzwyczajnemi uroczystościami, którym przewodniczyli patryarcha Antyochii Grzegórz, patryarcha Jerozolimy Tomasz i patryarcha Carogrodu Jan, z Jaffy do Jerozolimy. W dwadzieścia lat późniéj święta Suknia uwieziona została wraz z prawdziwym krzyżem do Persyi przez Chosroesa II-go. Ale cesarz Heraklusz wyzwolił ją z rąk wrogów w roku 627 i przywiózł ją do Jerozolimy; poczém obawiając się nowego najazdu, przewiózł ją do Carogrodu. Herakliusz nie omylił się w swoich przypuszczeniach, albowiem Jerozolima została zdobyta około roku 633 przez saracenów i pozostała w ich posiadaniu do końca 11-go stulecia.

W tym czasie cesarzowa Irena ubiegała się o związek i poparcie Karola Wielkiego, i posyłała mu bogate dary, jedne za drugiemi; wiedząc jednak, że nic dlań nie masz droższego nad relikwie, niemi go przedewszystkiem darzyła w bogate oprawnemi relikwiarze. Między niemi otóż znalazła się jedna najcenniejsza, suknia Jezusa Chrystusa, całkowita z jednéj sztuki, szwu nie mająca.

Karol Wielki uczynił dar z téj relikwii klasztorowi w Argenteuil, w którym przebywała siostra jego, Gizella. Uroczyste przeniesienie sukni do Argenteuil odbyło się w dniach 12 i 13 sierpnia 800 roku ery chrześciańskiéj. Odtąd relikwia pomieniona jest czczona i wystawiona w swoim starożytnym relikwiarzu co rok o téj saméj porze.

I obecnie kościół w Argenteuil pomienioną relikwię wystawia, mniemając się jedynym posiadaczem świętéj Sukni. Można téż sobie wyobrazić niemałe zdumienie tamecznego duchowieństwa, gdy ogłoszone zostały w Niemczech pielgrzymki do katedry trewirskiéj, celem uczczenia znajdującéj się tamże Sukni Chrystusa. Mniej świadomi nie dawali temu wiary, a znaleźli się i tacy, którzy wręcz zaprzeczali prawdziwości i jednéj i drugiéj. Rzecz oparła się aż o Ojca św. i ztamtąd, z Rzymu, zapewniono, że obiedwie suknie są prawdziwe, co w stosunku do sukienki Trewirskiéj jest tém widoczniejszem, że najstarsze kroniki prawdziwość jéj potwierdzają.

Wtedy to Biskup Wersalu wysłał trzech kapłanów z Argenteuil do Trewiru, dla złożenia hołdu miejscowéj relikwii. Ujęty tym krokiem biskup Trewiru, ks. Korum, okazał przybyłym całą relikwię na osobności w skarbcu, iżby jéj dobrze przyjrzeć się

Suema,

mała niewolnica afrykańska.

(Opowieść prawdziwa z niedawnych czasów).

W Zanzybarze, we wschodniéj Afryce, w domu Córek Maryi, dziewczynka, dziecko jeszcze, opowiadała historyą swego życia, którą tu powtarzamy:

I.

Mój ojciec, silny i odważny mężczyzna, znany był jako najlepszy strzelec w całéj okolicy. Jemu téż zawdzięczamy, iż przez cały rok nie brakło zwierzyny w naszym domu. Często polował na słonie, i kość tych zwierząt sprzedawał karawanom, które w zamian opatrywały nas w rzeczy niezbędne do życia.

Mój Boże! jak szczęśliwe były te moje lata dziecinne! Idąc po wodę do rzeki, nieraz słyszałam dzieci sąsiadów mówiące: Szczęśliwa Suema, codziennie je mięso ze solą. Dumą mnie napełniały te słowa, wyrażające uznanie dla mego ojca.

Czasami znowu, widząc mnie przechodzącą, mówiono: Suema jest zawsze czysto umyta i uczesana. I to mnie cieszyło, bo temi słowy chwalono moją matkę.

II.

Pewnego dnia wybrał się mój ojciec z sąsiadami na drobną zwierzynę. Lubiłam brać udział w takim wspólnym polowaniu, bardzo się téż ucieszyłam, skoro ojciec oświadczył, iż całą rodzinę zabierze ze sobą. Idąc jak na zabawę, nie przypuszczałam najmniejszego nawet niebezpieczeństwa. Lecz niestety, inaczéj się stało.

Wszedłszy do lasu, sformowaliśmy łańcuch w ten sposób, że jeden od drugiego był oddalonym o kilka strzał; idąc zaś daléj w gęstwinę, ścieśnialiśmy nasze koło, krzycząc ze wszystkich sił, dla przestraszenia zwierzyny.

Strzelcy, uzbrojeni w dzidy i łuki, jedni szli przed obławą, drudzy, rozrzuceni w lesie, ścigając zwierzynę, naganiali ją do naumyślnie pokopanych dołów. Ja z siostrami, szłyśmy obok naszéj matki, a o kilka kroków przed nami ojciec, trzymając strzałę na cięciwie, gotową do puszczenia.

Naraz, straszny ryk lwa rozległ się z gęstwiny, a echo go powtórzyło po lesie. Dziś jeszcze widzę to straszne zwierzę w owym zaroślu z płonącym wzrokiem, z najeżoną grzywą, bijące ziemię potężnym swoim ogonem. Zbliżał się wolno do strzelców, nieruchomych z przestrachu; przeszedł obok mego ojca i zatrzymał się, gotowy do skoku na moje siostry lub na mnie.

Przerażony ojciec uderzył na dzikiego zwierza.

Walka była straszną, szybką, tak, że żaden strzelec nie zdążył przyjść ojcu z pomocą.

A potém! potém, mój Boże! biedne sieroty płacząc, usiadłyśmy obok naszéj matki na ziemi, krwią naszego ojca zbroczonéj.

Skończyła się obława i znowu cisza nastała w lesie; tylko nasz płacz przerywał jego milczenie.

Pierwszą to noc nasz domek był bez ognia i światła – smutny i milczący i od tego to nieszczęsnego dnia zaczynają się wszystkie moje nieszczęścia.

III.

Ach! jak nieszczęśliwą byłam wówczas! Tym więcéj cierpiałam, że nie znałam Boga i nie umiałam się modlić. Modlitwa ukoiłaby nasze boleści i natchnęłaby odwagą do znoszenia krzyża; lecz niestety! nie znałyśmy jéj jeszcze.

Wkrótce, cała okolica została dotkniętą straszną klęską. Chmury szarańczy spadły, zniszczyły zbiory, i w trzech dniach — kraj stał się ogołoconą pustynią.

mogli i zdać sprawę z tego, co widzieli, Biskupowi swemu.

Egzamin ten sukienki trewirskiéj nie jest bynajmniéj pierwszym. Nie dawniéj, jak w roku zeszłym, w skutek broszury kanonika Wilamowskiego, poddano ją w obecności Biskupa Korum i kapituły katedralnéj oraz ekspertów, szczegółowemu zbadaniu.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. biskup warmiński w powrocie z Trewiru przybył dnia 7-go b. m. do Berlina. We wtorek rano odprawił mszą św. w kościele św. Jadwigi, a potém odwiedził ministra oświaty, który ks. Biskupa na obiad zaprosił.

— W czwartek wrócił Najprzew. ks. Biskup z powrotem do Fromborka.

Chełmińska dyecezya. † W poniedziałek, dnia 7-go b. m. wieczorem o godz. 11-téj zmarł po kilkomiesięcznéj chorobie, opatrzony Sakramentami św. ks. dziekan lic. Dyonizy Knast, proboszcz w Kościerzynie. Opróżnione teraz probostwo to jest królewskiego patronatu i prawo prezentacyi przysługuje naczelnemu prezesowi Prus Zachodnich.

Trewir. Chorzy, pod przewodnictwem Biskupa dotykają się świętéj szaty albo rano, albo wieczorem między 8-mą a 9-tą godziną. Między ludem krążą pogłoski o cudownych uzdrowieniach, które się już wydarzyć miały.

W Chinach chrześcianie już zaczynają być prześladowani, a na jeszcze większe prześladowania muszą być przysposobieni. Przyczyną prześladowania jest to, że teraźniejszy cesarz nie jest lubiany ani u urzędników ani u ludu. Dla tego chcą robić różne rozruchy w kraju, aby obalić rządy cesarza, a myślą, że skoro będą chrześcian prześladować, to mocarstwa europejskie zwalczą cesarza.

Głód, okrutny i powszechny, nawiedził wszystkie domostwa. Ludzie, którzy jeszcze mieli sól, porobili trochę zapasów ze solonéj szarańczy; lecz my, niestety! od śmierci naszego biednego ojca, nie miałyśmy już soli.

Jakiś czas spożywałyśmy kury i kozy, co nam jeszcze zostały; ale potém; o, mój Boże! niedola rozgościła się w naszéj chacie.

Na większe nieszczęście, powstała zaraza z zatrutego powietrza tysiącami owadów i wyziewami ze zdechłego bydła, które zaniedbano pogrzebać i okolica nasza, niedawno tak wesoła i zaludniona, stawała się z dnia na dzień, coraz więcéj pustą i smutniejszą.

Niedola nasza była tak wielką, że nie żałowaliśmy tych, co pomarli. Nie uroniłyśmy jednéj łzy nawet, niosąc zwłoki dwóch moich sióstr do lasu; tylko matka wyszeptała: „Teraz są szczęśliwsze.“

Wkrótce po śmierci sióstr umarł mój braciszek, lecz matka nie płakała, bo jéj łez nie stało. Tylko zamiast ponieść go do lasu, w chacie pozostawiła ciało i wziąwszy mnie za rękę, poprowadziła wzdłuż rzeki, nie oglądając się poza siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pan Buchholz, dawniejszy wydawca „Nowin warmińskich“, rozpocznie tu z dniem 1-go października wydawać nową gazetę niemiecką, pod tytułem „Allensteiner Volkszeitung.“ Dziwna rzecz, że Ermlenderka, która dawniéj panu B. tak wiele życzyła powodzenia z „Nowinami“, teraz milczy. Czyżby się bała o własną skórę? Za to my życzymy panu B. wielu czytelników na niemieckiéj Warmii, mając nadzieję, że ta nowa gazeta niemiecka sprawiedliwiéj traktować będzie słuszne żądania katolików Polaków na Warmii, niż to czyni brunsberska kumoszka. — W samym Olsztynie będziemy więc mieli aż trzy gazety niemieckie, dwie codzienne, a jednę (nową) trzy razy w tydzień wychodzącą. Polską gazetę mamy tylko jednę, więc wiarusy Polonusy baczność! na 1-go października licznie „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać, żeby nas w kaszy nie zjedzono.

— Przypominamy, że jutro po południu o godz. 4-téj odbędzie się zebranie Towarzystwa „Zgody.“

— Dnia 7-go b. m. odbyło się w obecności powiatowego inspektora szkólnego i obu inspektorów miejscowych egzaminowanie kursu zająkających się, jaki magistrat na próbę urządził. Nauczyciel p. Heinrich II-gi przewodniczył temu kursowi, który pomyślnie wypadł. Ośm uczni, którzy w kursie udział brali, uwolniono jako zupełnie uzdrowionych. Kto więc zająka się, lub w inny sposób ma złą wymowę, może w łatwy i wygodny sposób znaleźć uwolnienie z téj wady.

— Tegoroczne ćwiczenia trzeciéj brygady piechoty, do któréj należą: olsztyński 4-ty pułk piechoty, pułk 45 i batalion strzelców, odbywają się w połączeniu z 6-tą bateryą 16-go pułku artyleryi polnéj, w południowym pasie od Zyborka. Wojsko brygady wymaszerowało z Olsztyna, gdzie się odbywały ćwiczenia pod Dajtkami, w okolice Zyborka i rozłożyło się kwaterą w Zyborku samym, w Lamkowie i w Krukowie. W ćwiczeniach dnia 9-go b. m. wziął udział i komenderujący jenerał z Królewca, który weźmie także udział w manewrach dnia 14-go b. m.

† **W Nowéjwsi** zmarł w poniedziałek zacny wiarus, gospodarz Mikołaj Kramkowski. Niebożczyk przez 28 lat był czytelnikiem „Przyjaciela ludu“, a od założenia „Gazety Olsztyńskiéj“ to pisemko abonował. Katolik z niego był przykładny, pomimo, że mieszkał pomiędzy luterakami, a mowę ojczystą ukochał nad wszystko. Niech mu Pan Bóg da niebo, a przykład jego niech zachęci zwłaszcza młodszych Warmiaków do ukochania wszystkiego co swojskie, do czytania dobrych gazet i książek polskich, w ogóle do uznania, że tylko ten Bogu jest miłym, kto kocha Wiarę św. i język Ojców swoich.

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 13-go września po południu o godz. 5-téj, w domu gospodarza Hinzmann. — Dnia 26-go sierpnia przybłąkał się do gołębnika pana Kunath gołąb, który pod lewem skrzydłem ma pieczęć z napisem „Von Thorn nach Danzig“ (z Torunia do Gdańska). — W Przykopie gospodyni K. powiła dziecię, które zakopano pod krzyż, gdyż powiedziano, że dziecię to nieżywe na świat przyszło. Tymczasem ludzie rozmaicie o tém mówili, a może kto i do sądu coś doniósł, dość, że przyszedł rozkaz ze sądu, aby dziecko przenieść na cmentarz w Butrynach. Dnia 1-go września przeniesiono dziecko na cmentarz do Butryn, a 3-go przyjechał sąd, fizyk powiatowy i p. dr. Kornalewski z Olsztyna, którzy orzekli, że dziecko to zostało uduszone i ma jeszcze znaki od ręki na szyjce. Dodać jeszcze należy, że gospodyni ta z teraźniejszym mężem dopiero od kilku miesięcy jest po ślubie, a wprzód blizko przez dwa lata była wdową. Przy znalezieniu się dziecka nie wzięto też akuszerki, tylko była matka położnicy, grózka L., która w tym samym domu mieszka.

* **Nidbork.** Pewien rzeźnik tuczył przez rok świnię, która spasła się tak, że ważyła 8 i pół centnara. Dawano mu za nią 345 marek, ale rzeźnik zabił ją sam i zapewne lepiéj na tém wyjdzie. Do szlachtuza musiano wieźć tę świnię na wozie, a przy wkładaniu i zdejmowaniu z woza ledwie ośmiu silnych mężczyzn mogło sobie z nią dać radę.

* **Jak pisaliśmy**, wyjąwszy wiadomość tę z gazet niemieckich, miało się w Morągu zastrzelić w pojedynku dwóch lekarzy. Ze wszystkich stron nadeszły też wieńce od krewnych i przyjaciół na trumny nieboż[illegible] a dwóch lekarzy, jeden aż z Berlina,

przyjechało do Morąga, aby się tam osiedlić. Tymczasem wydało się, że obaj lekarze żyją i o pojedynku, a tém mniéj o śmierci wcale nie myślą. Pozwolił sobie więc ktoś widocznie grubego żartu.

ROZMAITOSCI.

Kontrakt z redaktorem. Rzecz się dzieje w Ameryce, gdzie się tyle wydarza rzeczy ciekawych i nowych, że Europa, która Ameryce długo służyła za wzór, mogłaby się teraz bezpiecznie nie jednego nowego nauczyć. Do redakcyi pisma w jedném z miast Stanów Zjednoczonych przyszedł raz wieśniak na wiosnę, aby zapłacić za jakiś anons. Redaktor po ukończeniu obrachunku zaproponował mu, aby jego pismo zapisał.

— Kiedy nie mam pieniędzy! — odpowiedział wieśniak.

— Ale masz kury zapewne! — rzekł redaktor.

— Kur mam dosyć zapewne, lecz cóż to pomoże.

— Ja ci będę przysyłał moją gazetę przez cały rok, a ty mi dasz za nią to, co jedna kura zniesie ci jaj i wysiedzi kurcząt przez lato.

— Przystaję, — powiedział wieśniak i klapnął redaktora w rękę pełen radości; był bowiem przekonany, że mu się udało kapitalny zrobić interes.

Dzień po dniu mija. Wieśniak dostawał gazetę, zaczął więc czytać i bardzo mu się spodobała. W październiku przybył znowu do miasteczka i wszedł do redaktora.

— No, panie redaktorze — rzekł do niego — przychodzę zapłacić. Proszę ze sobą na podwórze, gdzie stoi moja fura.

Redaktor się uśmiechnął i poszedł za nim; było 18 kurcząt i trzy mędele jaj. Wartość kurcząt i jaj porachowana po cenach najniższych, przenosiła o całe cztery marki cenę gazety.

— To oczywista głupota! — ozwał się wieśniak, — jeżeli kto mówi, że nie może trzymać gazety. Kur mam dosyć na moim podwórzu, przez to, co przywiozłem, nie czuję żadnego ubytku, a przecież jedna kura zapłaciła całoroczną prenumeratę.

— Jeszcze ci się cztery marki należą reszty! — odparł redaktor.

— A broń Boże! kontrakt jest kontraktem. Pańskie pismo jest mi więcéj warte. I teraz jak który z sąsiadów powie mi, że nie może trzymać gazety, powiem mu zaraz, że jedna z kur jego może zapłacić ją na cały rok.

Odtąd wieśniak trzymał gazetę ciągle i byłby jéj się nie wyrzekł, choćby miała kosztować dwa razy więcej.

Tylko nie myślcie znowu, kochani czytelnicy, że i my podobnie jak ów redaktor amerykański, chcemy Wam pismo nasze dawać za kury, my wolimy gotowy już grosz, ale do tego grosza możecie Wy znowu przyjść w taki sposób, jak ów chłopek w Ameryce.

Dom na 26 piętr (szosów). Karól Dayton, właściciel olbrzymiego placu w New-Yorku, zamierza wznieść na nim za cztery miliony dolarów dom, jakiego jeszcze świat nie oglądał. Zbudowany ze stali, będzie miał 26 piętr i ma pomieścić 1000 biur. Na dachu, wysokości 300 stóp, urządzony będzie ogród.

DO BOGA.

Wieczności Panie, kierowniku słońca,
Który początku nie masz ani końca!
Wszystko z latami się zmienia na [świecie:
Tyś jeden przecie!

Człowiek, to czasu mizerne igrzysko,
W Tobie gdy złoży ufanie swe wszy- [stko,
I serce całe do Ciebie przykuje,
Lat nie poczuje.

Życie mu spłynie, jak pod okiem matki
Rozkoszne chwile przepędzają dziatki,
Z radością złoży siwą głowę w grobie,
By być przy Tobie.

W Tobie składamy ufność i nadzieje!
Niech miłość święta u nas spotężnieje,
Ty w sercach wiarę pomnażaj bogato
Błogosław na to.

Osłoń znękanych nieprzepartą dłonią,
Wzmacniaj i pociesz tych, którzy łzy [ronią,
Niech zły upadnie, czas dobry nam [sprzyja —
Jezus Marya!

Sprzedaż drzewa.

15-go września w Biesalu, 22-go w Tafelbudzie, 29-go w Łukcie. Sprzedawane będzie drzewo na opał, a w Tafelbudzie oprócz tego drzewo na pożytki.

W poniedziałek w południe o godz. wpół do 12-tej umarł opatrzony Sakramentami św. nasz najukochańszy ojciec

MIKOŁAJ KRAMKOWSKI,

w 80-tym roku życia, o czém krewnym i znajomym donoszą, prosząc o westchnienie, w smutku pogrążone dzieci

Michał i Matylda Kramkowscy
z Nowéjwsi.

Znaleziono

dnia 14-go sierpnia pomiędzy Stabigudą i Barwinami dery na konie. Kto zgubił, może je odebrać za zwróceniem opłaty za to ogłoszenie u mistrza kowalskiego p. **A. Szczepańskiego** w Butrynach.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“
w Olsztynie, rynek nr. II-ty
poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne. 20 fen.
O czci Matki Boskiéj, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Modlcie się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
Książeczka o dobréj śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczyńców 30 fen.
Pamiątka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Ogłoszenia.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu pod firmą

S. Dobkowsky
(berliński dom sprzedaży)
w rynku nr. 28, w domu mistrza rzeźnickiego p. Klein

handel towarów modnych, krótkich, białych i wełnianych.

Staraniem mojem będzie tylko najlepsze, rzetelne towary mieć na składzie i takowe o ile możności po **jaknajtańszych** ale **stałych cenach** oddawać. W własnym interesie szanownéj Publiczności upraszam o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa Z wysokim szacunkiem

S. Dobkowsky (berliński dom sprzedaży).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.